Ner 33. 13. Sierpnia 1864.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą Prof. Drów: **Dietla**, **Majera**, **Skobla** i Drów **Oettingera** i **Zieleniewskiego**.

WYCHODZI: tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersytetu, pod zarządem *T. Szczurkowskiego*. Bióro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska N. 282.

CENA: w Krakowie rocznie . . Zł. 6 — w. a. „ półrocznie . . Zł. 3 — „ w Państwie Austryackiém z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „ „ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „ Dla zagranicznych, drogą pocztową, wypadnie dopłata przesyłki według przepisów pocztow.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ: Kancellarya C. K Towarzystwa nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska N. 282, tudzież Bióro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym,— oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy

HYDROPS GENU CHRONICUS PERMAGNUS cum vegetationibus in articulatione et hypertrophia bursae synovialis — sanatio.

PRZYPADEK

podany przez Prof. Dra Karola Gilewskiego

Professora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

(Ciąg dalszy).

Co do pierwszego przypuszczenia najprzód zapytać należy, czyli uderzenie kolana o słup zaciosany śród szybkiego pędu konia zdołało zrządzić odszczepienie cząstek od kości staw składających, nie przerywając bynajmniéj warst błoniastych staw pokrywających?

Aczkolwiek możności téj zaprzeczyć doświadczenie chirurgiczne nie dozwala, przecież tego przypadku z wielu innych względów przypuścić tu nie podobna. Albowiem jest rzeczą wiadomą, że zgruchotanie kości w stawie, mianowicie wielkim, koniecznie ropienie za sobą pociąga, ropienie którego objawy i przebieg w zupełnéj są sprzeczności z tém, co widzieliśmy w przypadku naszym od chwili ugodzenia, zwłaszcza że zachowanie się chorego od chwili ugodzenia jak najniestósowniejszém i ropieniu najbardziéj sprzyjającém nazwać potrzeba. Ale są też inne dowody przeciw temu.

Przy obmacaniu kolana zgiętego dały się obrysy kłykciów kości udowéj wprawdzie nie zbyt dokładnie, ale przecież o tyle wymacać, że ich kształt jako prawidłowy uznać wypadało, czegoby żadną miarą nie zdołano, gdyby guzowate ciałka w wnętrzu stawu położone, a z których jedno wielkości jajka gołębiego dosięgało, pochodzić miały od części stawowéj kości udowéj. Od rzepki albo kości goleniowéj też pochodzić nie mogły, ponieważ i te kości kształt prawidłowy przy badaniu okazały. Te ciałka wprawdzie były ruchomemi ale tylko na swéj osadzie. Dziwną byłoby rzeczą, aby żadne z nich, jeżli były odłamkami kości albo chrząstki, posuwać się nie dawało z miejsca na miejsce według upodobania badającego przy tak znacznem wydęciu stawu.

Przechodzimy teraz do pytania, czyli w danym przypadku uważać wypada krwotok stawu traumatyczny z wszelkiemi sobie właściwemi przypadami i następstwami za główne cierpienie stawu kolanowego, nadające mu cechę zasadniczą?

Wylanie krwi obfite jak i skąpe do wnętrza stawu zauważane bywa po uderzeniach silniejszych. Wiadomo nam o naszym chorym, że już w kilka

godzin po ugodzeniu, obrzmiało kolano znacznie, i że spostrzegł siniec na wewnętrznéj stronie kolana. Rychłe i znaczne obrzmienie kolana wraz z rozszerzającym się powoli sińcem, bardzo do tego mniemania skłaniało, jakoby w naszym przypadku krew obficie do stawu się wylać musiała. Idąc tym torem daléj, przypuścićby można, że obfita krew w stawie się ścięła tak, że twarde utworzyła skrzepy, które przy ruchach w kolanie się rozkawałkowały, a przechodząc koléj przeobrażeń utworowych, zamieniły się na guzkowate ciałka, które w wnętrzu stawu nadybano.

Jakkolwiek ponętném się wydaje owo rozumowanie na pierwszy rzut oka, nie mogłem się niém przejąć, a to z trzech powodów. Rychłe i znaczne obrzmienie kolana zupełnie wytłumaczyć się da tém, że chory silnie w kolano uderzony, cierpiącą nogę przynajmniéj z dziesięć godzin jeszcze mocno natężał, spiesząc konno na miejsce bezpieczne leczenia.

Prócz tego zdawało mi się niepodobném, by krew obficie do stawu wylana, nie byłaby doprowadziła torebki stawomaźnéj do zapalenia ropiastego. Znana jest wielka jéj skłonność do takowego zapalenia, jeźli się styka z innym płynem jak maziowym, zwłaszcza jeźli zranieniem własném będącém źródłem krwi, sama już popadła w cierpienie. Zważmy nadto, że mimo najniestósowniejszego zachowania się chorego od chwili ugodzenia począwszy, ropienie przecież się nie wywiązało, a dojdziemy do wniosku, iż znaczniejsze wylanie krwi do stawu najniezawodniéj miejsca tu mieć nie mogło.

Tłumaczyć wreszcie guzowate ciałka w stawie jako utwory powstałe ze skrzepów krwi porozdzielanych a późniéj w tkaninę przeobrażonych, byłoby sprzeciwić się wszelkiemu doświadczeniu o przeobrażeniach krwi w stawach, i nie wiedzieć co nowsza nauca patologiczna anatomia o zapaleniu torebki stawomaźnéj.

Osłabiwszy więc dowodami jak sądzę dostatecznemi dwa pierwsze przypuszczenia o przyrodzie cierpienia stawu kolanowego, przyszedłem do przekonania, że cały obraz choroby w kolanie najbardziéj odpowiadał temu, co jest wiadomém o ostrém zapaleniu torebki stawomaźnéj przechodzącém w przewlekłe.

Przyczyna cierpienia, przebieg choroby i wyniki jéj, wszystko jak najwyraźniéj przemawia za tém, że sam staw nie zaś pokrywające go części były siedzibą téj sprawy chorobowéj, świadczą o tém jeszcze jak najwymowniéj wyżéj wyszczególnione zboczenia kolana lewego. Nie będę dla tego széroko się nad tém rozwodził, dość powiedzieć, iż obrzmienie i podwyższona temperatura kolana, bóle, upośledzona czynność stawu i gorączka wskazywały zapalenie już drugiego dnia po znaném ugodzeniu. Z powodu, że bóle nie były zbyt dokuczliwemi, że gorączka czwartego dnia zupełnie ustąpiła, a cierpiący nawet w pierwszych trzech tygodniach kilka razy łóżko opuścić zdołał, nie doświadczywszy znaczniejszego pogorszenia, wnioskować wolno, że zapalenie stawu nader ostrém nie było, i wypociny przeważnie surowicze złożyło. Przeszło ono wreszcie z powodu najniestósowniejszego zachowania się chorego w zapalenie chroniczne, objawiające się lekkiemi bólami przy chodzeniu i obrzmieniem kolana stale się utrzymującém. Powtórne wzmożenie się dolegliwości w stawie świadczy o peryodyczném nasilaniu się zapalenia chronicznego.

Widząc więc sprawę zapalną w lewém kolanie już pięć miesięcy usadowioną, łatwą było rzeczą odgadnąć przyrodę i znaczenie guzowatych ciałek i powrozowatego zgrubienia wzdłuż przyczepienia torebki stawomaźnéj.

Anatomia patologiczna i doświadczenie chirurgiczne nauczają nas, iż jedna forma zapalenia stawów mianowicie w stawie kolanowym nader łatwo sprawia, że torebka stawomaźna nie tylko grubieje, ale się téż rozrasta w kosmkowate, polipowe albo dendrytyczne twory na powierzchni swéj stawowéj, które to wyrostki mające budowę zwykłéj tkanki łącznéj, z czasem przybierają pierwociny tłuszczu, chrząstki a nawet i kości. Zaiste cały opis zboczeń stawu kolanowego jak najwierniéj zgadza się z tém, cośmy tu właśnie namienili.

Zebrawszy więc wszystko razem o cierpieniu kolana w danym przypadku, nazwać je należy *Gonitis cum subsequo hydrope genu chronico, hypertrophia capsulae synovialis et vegetationibus.*

Choroba tego rodzaju zwłaszcza tak znacznego stopnia a szósty miesiąc trwania rozpoczynająca, żadną miarą wzniecić nie mogła błogich nadziei co do dalszych kolei przebiegu swego w lekarzu opiekować się nią mającym: leczenie zaś było koniecznem, zastósowałem przeto terapią okolicznościami wskazaną. Wzbroniłem choremu wstawać

z łóżka, przedstawiając mu najzgubniejsze skutki z dalszego zaniedbania się, oraz poleciłem opasywanie odnogi choréj dwa razy dnia powijakiem płóciennym od stopy aż ponad kolano stopniowo coraz silniejsze bez wszelkiéj atoli przesady.

Rozpocząłem leczenie 6 Kwietnia r. b. Po dwóch tygodniach nie spostrzegłem żadnego skutku. Postępowanie to samo w 3cim tygodniu zmniejszyło objętość kolana już widocznie. W 4tym tygodniu kazałem przyłożyć na kolano 3 pryszczydła wielkości rubla srebrnego, a po przyschnięciu przyskórni, opasanie odnogi jak przed tém. Uważałem z końcem 4go tygodnia, że zmniejszenie objętości kolana postąpiło. W 5tym tygodniu powtórzyłem pryszczydła z tym samym skutkiem. Chory i lekarz radziśmy byli, że dotąd znacznie ubyło płynu w stawie, w ilości zaś i wielkości ciałek guzowatych, również w zgrubieniu torebki stawomaźnéj najmniejszéj jeszcze nie spostrzeżono zmiany. Usunienie zaś tychże było celem całéj taktyki chirurgicznéj, albowiem od obecności tychże wyrostków w stawie po największéj części zawisł był i płyn.

Poleciłem więc w 6 tygodniu wcierania maści szaréj co wieczór wielkości wielkiego bobu w przednią ścianę i boki kolana, zmieniając zarazem nieco opaskę dotąd użytą, którą i nadal dwa razy dnia zakładać kazałem. Przykrojono pasy z flanelii twardéj na dwa palce szerokie a 5 cali długie. Ułożono z 6 do 8 z nich listwę tak, że najwęższy pasek pokrywały coraz szérsze. Takie dwie listewki przyłożono węższą powierzchnią w zdłuż kolana po obu bokach rzepki i przymocowano je silnie powijakiem od stóp aż ponad kolano wstępującym. Siódmego dnia potém odwiedzając chorego, stwierdzam zupełny niemal brak płynu w stawie, guz po stronie wewnętrznéj rzepki przed tygodniem jeszcze wielkości jajka gołębiego okazał wielkość małego bobu, reszta guzków bardzo zmalała, powrozowate zgrubienie torebki stawu wzdłuż przyczepienia się téjże zeszczuplało, dołki widoczne na zdrowym kolanie wystąpiły téż na chorém, ruchy w stawie o wiele swobodniejsze, staw mało co trzeszczący, ściany kolana zaś jeszcze wiotkie. W 7mym tygodniu to samo leczenie z tą małą zmianą, że pokrajano listwy flanelowe na 3 małe peloty, które utwierdzono na tych punktach kolana, gdzie szczególny wywierać wypadało ucisk.

Widziałem chorego w ostatni dzień 7go tygodnia leczenia, i byłem zachwycony wypadkiem. Wszystkie bowiem niemal znikły nieprawidłowości, prócz wiotkości przedniéj ściany i boków stawu kolanowego, co nikogo nie zdziwi, jeżli sobie przypomni stopień wodnéj puchliny w kolanie.

W ósmym tygodniu jeszcze 4 razy wcierano maści, (tak że ogółem 18 wcierań zrobiono,) i opasywano nogę jak przed tém. Pozwoliłem choremu wstać z łóżka na krótki czas o kulach z odnogą opasaną, ziemi zaś nie dotykać nogą lewą. W 9tym tygodniu dalsze odbywał przechadzki, nie czując najmniejszych dolegliwości w kolanie, stąpając nawet lekko nogą lewą. W 12tym tygodniu już o lasce tylko się przechadzał. W chwili, w któréj właśnie o tym przypadku składam sprawę, nie widać ani śladu jakiéjś recydywy, która niewątpliwie nie nastąpi.

Tak skuteczne leczenie choroby posuniętéj do wysokiego stopnia a znanéj z uporczywości swojéj, wymaga bliższego zastanowienia się nad terapią w danym przypadku w szczególności i kilku uwag nad leczeniem wodnéj puchliny w stawie kolanowym w ogólności.

Zapytać najprzód należy, któremu z 4 środków w naszym przypadku użytych, przyznać główny albo nawet wyłączny skutek? Czy to spoczynkowi w łóżku, czy opasce, lub pryszczydłom albo maści szaréj?

Jestem zdania, że żadnemu wyłącznie ale wszystkim razem. Niezbędnym był spoczynek, sam zaś przez się nie zdołałby nigdy prawidłowych przywrócić stosunków w stawie aż nader zboczonym. Twory zapalenia uczłonkowane samoistném już stojąc życiem, znalazłyby przy nieruchomości stawu raczéj warunki życia niżeli zagłady, albowiem nieby nie kłóciło prostego ich bytu. Spoczynek zaś połączony z uciskiem stałym mógł zaledwie cokolwiek zmienić stosunki w stawie cierpiącym: spoczynek o tyle, o ile nowe przybywać nie mogły warunki szkodliwe, ucisk stały zaś tém, że sprowadzał warunki ku wsyssaniu czyto płynu, czyto części zsiadłych.

(D. n.)

O NIESTRAWNOŚCI U NIEMOWLĄT

(Dyspepsia Infantum)

przez Dra Macieja Leona Jakubowskiego

Docenta Uniwersytetu Jagiellońskiego.

(Dokończenie. Zob. Nr. 31.)

A. Leczenie wymiotów wywołanych przez niestrawność.

Jak często wymioty pojawiają się u niemowląt przy piersi zostających, o tém szczegółowo mówiłem, rozbierając ważność i znaczenie tegoż pojawu.

Celem stósownego leczenia przekonać się należy, czyli zwymiotowany pokarm oddziaływa alkalicznie czyli też kwaśno. W pierwszym razie wymioty następują najwięcéj podówczas, gdy dziecię na raz jeden za wiele spożyło pokarmu. Regularne podawanie piersi w mniejszéj ilości jak poprzednio, dziecię uwolnić może od téj przypadłości. Gdy to nie pomaga, podawać należy środki gorzkie *(amara)* [25]), po których zazwyczaj wzmaga się apetyt, a trawienie prawidłową postępuje drogą. W wypadkach gdzie te środki nie pomagają, i dziecię spożyty pokarm zupełnie nieprzetrawiony oddaje, z dobrym skutkiem używanemi bywają kwasy mineralne [26]).

Jeżeli wymioty następują w niejaki dopiéro czas po jedzeniu, naówczas wyrzucony pokarm jest zmienionym i to tém więcéj, im dłuższy czas pozostawał w żołądku. Tenże oddziaływa kwaśno, składa się z płynu surowiczego w pół przeźroczystego i z kawałków ściętego séra. Wymioty tego rodzaju świadczą, iż pokarm niniejszy dla dziecięcia jest za ciężki i podlega kiśnieniu pozostając w żołądku przez czas dłuższy. Przy wymiotach tego rodzaju z dobrym skutkiem używanemi bywają środki alkaliczne, z których najwięcéj upowszechnionym jest dwuwęglan sodowy *(natrum bicarbonicum) gr. 1 pro Dos.* co dwie godziny, lub magnezya palona co dwie godziny tyle, ile zająć można na koniec noża. Lekarze francuzcy zachwalają w podobnych razach wodę wapienną [27]).

Jeżeli leczenie tego rodzaju systematycznie przez dni kilka prowadzone okazuje się bezskutecznem, naówczas wpłynąć należy na poprawę pokarmu, lub gdy to jest rzeczą niepodobną, postarać się należy dla dziecięcia o inną żywicielkę.

B. Leczenie morzyska wywołanego przez niestrawność.

W wypadkach tego rodzaju jest zadaniem lekarza pomnożyć ruchy robaczkowe, i w ten sposób wypróżnić kiszki z nagromadzonych w nich gazów i płynów. Cel ten osiągniętym być może mechanicznie, lub zadając wewnętrznie leki odpowiednie.

a) Środki mechaniczne. W wielu razach ugniatanie i nacieranie brzucha jest dostatecznym środkiem do pobudzenia ruchów robaczkowych i wypróżnienia kiszek. Postępowanie to jest ogólnie znane niewiastom pielęgnującym dzieci, które po większéj części nie mając wielkiego zaufania do samego ugniatania brzucha, tenże nacierają flanelą ogrzaną i nasyconą dymem bursztynu lub innym środkiem woniejącym. Zewnętrzne używanie środków lotnych wcale nic, lub tylko bardzo mało przyczynia się do pomnożenia ruchów robaczkowych kiszek, i ten sam cel osiągniętym bywa, nacierając brzuch dziecięcia przez minut kilka ciepłą ręką lub suchą nieco ogrzaną flanelą.

Jeżeli odęcie jest znaczne, tak iż kiszki objętością swoją wypierają sąsiednie narzędzie, i obok znacznego prężenia ścian brzusznych są przyczyną ciężkiego oddechu i wielu innych dolegliwości, dobrą jest rzeczą dla prędszego usunięcia gazów przed ugniataniem brzucha, wprowadzić przez otwór stolcowy rurkę elastyczną tak wysoko, aby ominęła wszystkie zdziergacze rzyci, a tém samém zniosła działalność tychże. Podobne postępowanie jest nadzwyczaj skutecznem uwalniając dzieci w krótkim czasie od dręczącego ich cierpienia.

b) Środki wewnętrzne. Tu jedynie na uwagę zasługują wszystkie środki wonne *(aetherea oleosa)*,

---

[25]) W szpitalu dzieci w Wiedniu w podobnych razach używanemi bywają środki gorzkie wonne, jak n. p.
Rp. Tinct. Cascarillae gutt. viginti (10—20).
Sacchari lactis dr. duas.
M. f. pulvis D. in pyxide.
S. Co 2 godziny zadawać (w mléku) tyle, ile zająć można na koniec noża. (Mayer).

[26]) *Rp. Elix. acid. Halleri gutt. quatuor (4—8).*
Aquae commun. unc. duas.
Syrup. simpl. dr. duas.
M. S. Co 2 godziny po łyżeczce zadawać. (Loschner).

[27]) *Rp. Aquae calcis unc. 2.*
Sacch. lactis dr. 2.
M. S. Co 2 godziny po łyżeczce zadawać. (Bouchut).

gdyż te posiadają własność pobudzania ruchów robaczkowych. Z pomiędzy nich w tym celu szczególniej używanemi bywają: kwiat rumianku zwyczajnego *(flor. chamomillae)*, kwiat bzowy *(flores sambuci)*, kwiat lipowy *(flores tiliae)*, kwiat pomarańczowy *(flores aurantii)* i inne.

Wszystkie te środki dawać można wewnętrznie jako napary, lub ich olejki lotne z cukrem jako proszki [28]).

Napary domowe z ziół wonnych sprawiają również skutek zbawienny zadawane podczas morzyska w enemach (1—2 unc. płynu wystarcza na enemę dla dziecięcia).

C. Leczenie rozwolnienia.

U dzieci karmionych mlékiem macierzyńskiém rozwolnienie pochodzące z niestrawności przemija zwykle w kilku dniach bez pomocy środków leczniczych. Uporczywszym jest przebieg tegoż u dzieci żywionych sztucznie, u których rozwolnienie chwilowo zaniedbane, w krótkim czasie wywołuje przeciągły nieżyt kiszek lub zapalenie tychże. W podobnych razach najskuteczniejszym lekiem jest zmiana pokarmu sztucznego na pokarm naturalny.

Gdy to atoli po większéj części jest rzeczą niepodobną, ograniczyć się należy do zastósowania odpowiednio przyrządzonych pokarmów sztucznych, a mianowicie:

Mléka krowiego przeznaczonego za pokarm dla dziecięcia nie należy więcéj rozcieńczać wodą, lecz cienkim odwarem salepu, ryżu lub jęczmienia.

Rilliet i Barthez w podobnych razach dają dzieciom za pokarm mléko mięszane z rosołem (w stosunku na 2 części mléka 1 część rosołu) a za napój odwar salepu, jęczmienia lub ryżu [29]). Jestli rozwolnienie bardzo okwite, naówczas mléko na pewien czas w zupełności odstawić należy, a miejsce jego zastąpić polewką mięsną w sposób zwyczajny przyrządzoną, lub według przepisu Libiga (zobacz wyżéj) dając mu obok tego za napój odwary osłaniające.

Ze środków leczniczych zasługują głównie na uwagę środki pochłaniające, a obok nich środki gorzkie *(amara)*, gorzko ściągające i odurzające *(narcotica)*, (ostatnie oględnie i w bardzo małych dawkach).

Środki te dawać można pojedyńczo lub w połączeniach, a to według szczegółowych wskazań, a mianowicie:

Jeżeli stolce są wodniste i następują bardzo często po sobie, dawać należy środki pochłaniające z małą ilością środków odurzających.

Rp. Pulv. Doveri granum.
Pulv. Ocul. cancr.
Sacchari lactis
utriusque semi drachmam.

M. D. S. Co dwie godziny dawać tyle, ile zająć można na koniec noża.

Jeżeli stolce okwite mieszczą w sobie nieprzetrawione kawałki pokarmów, dawać należy obok środków pochłaniających środki gorzko ściągające, n. p.

Rp. Tinct. ratanhiae gutt. decem (gut. 10—20).
(Tinct. opii simpl. guttam).
Pulv. lapid. cancr.
Sacchari lactis
utriusque semi drachmam.

M. D. in pyxide.

S. Co dwie godziny dawać tyle, ile zająć można na koniec noża.

Jeżeli stolce są zielono zabarwione, naówczas bardzo dobry skutek sprawia korzeń rabarbarowy w małych dawkach.

Rp. Pulv. rad. rhei chin. grana duo
Sacchari lactis scrup. duos.
M. f. Pulvis, Divid. in dos. aequ. sex.
D. S. Co dwie godziny zadawać w kleiku po jednym proszku.

---

[28]) *Rp. Olei aether. chamomillae gutt. quatuor (4—8).*
Sacchari lactis drachmam.
M. f. pulvis. D. in pyxide.
S. Co godzina zadawać tyle, ile zająć można na koniec noża. (Mayer.)

[29]) *Si l' enfant est nourri au biberon, et que la diarrhée ne diminue pas au bout de quelques jours, il faut lui donner une nourrice, mais cela n' est pas toujours possible; alors il faut parer à la difficulté au moyen d' un mélange de lait et de bouillon de veaux dans la proportion de deux tiers de lait pour un tiers de bouillon. Pour les enfants ainés, nous préférons le mélange avec du bouillon de poulet.* (Rilliet et Barthez, T. I. pag. 722. Ed. X.)

WYCIĄGI Z PISM LEKARSKICH.

Przyczynek do wiadomości o łaźniach u Słowian.

W Czasopiśmie lekarzów czeskich umieszczono w Nrze 26 z 2 Lipca b. r. pod napisem „dawne łaźnie czeskie“, niektóre krótko zebrane wiadomości o używaniu łaźni w Czechach, z których kilka ustępów dla zestawienia ich z dotyczącemi wiadomościami podanemi nam przez kol. ZIELENIEWSKIEGO w „Przeglądzie lekarskim“ tu umieścić sobie pozwalam.

* *

Łaźnie te nazywano ciepłemi, powietrznemi, suchemi, *balneum assum, hypocaustum, trockenes Schweissbad.* (Památky archeol. IV 2 pag. 64). Już w XIV i XV wieku znachodzimy o niéj wiadomości, gdzie się je zaleca dla ochrony od moru: chcecie iść do łaźni, nie idźcież w tłumie ludu; idziecie do łaźni, sucho się pocćie. (*Maly vybor* HANUSZA 1863, pag. 88).

Że KOPP (1535 list XXXII) nazywa ją „zwyczajną naszą łaźnią“, wyjaśnia się z dawniejszych źródeł dziejowych. I tak wspomina już r. 1057, że Spytyhniew daruje Litomierzeckiemu kościołowi *stubae calefactores* (ERBEN *Regesta I. p. 52*). R. 1186 zjawia się nazwa łaziebnego sługi: *Castra*, którego darowano Kladrubskim. (ERBEN *Reg. I. p. 522*). Tam też i mowa jest r. 1244 o *„domos stupas balneales in civitate Bruna.* R. 1252 znachodzimy wiadomość z Lignicy, *„duas stupas balneales“*, a r. 1258 według BOCZKA *(dipl. mor. 5, 246)* darował Otokar Alberowi w Jewicach *stubam balnealem.* GUARONIUS, który był w XVI w. lekarzem nadwornym w Pradze, mówi w piśmie: *Grevel der Verwüstung. Ingolstadt 1610:* po całych Niemczech jest parowa łaźnia (*Schweiss-Dampfbad*) rzeczą powszednią. Według tego pisarza różniły się właściwe ruskie łaźnie nad Dnieprem od naszych zwyczajnych, że te tylko przez słabych bywały używane.

Wewnętrzne urządzenie łaźni było następujące: Była drewnianą według KOPPA lub dawna murowana, podłogę miała ceglaną lub marmurową, ławy dobrze umyte, naczynia dobrze wysuszone, opalała się z początku przy otwartych oknach, woda do obmywania musiała być czysta i dobra.

Składała się: z ogrzanéj izby, w któréj się do potu przychodziło, poczém się kazano nacierać wodą lub ługiem; a koniecznie z miejsca na ochłodzenie się przeznaczonego. Inne potrzeby łazienne stanowiły: prześcieradła, sukna, wanny, miski, konwie, gąbki, tudzicż prawnie nakazane: maści, plastry, narzędzia golarskie, puszczadła, bańki, obwiązki (cech łaziebników). Oprócz wody służył i ług do obmywania, równie jak i miotełka.

Używano łaźni nie tylko dla czystości ciała, lecz i przy każdéj sposobności: przed bojem, przed świętami i wszelkiemi uroczystemi obchodami, przed weselem i po odbytéj podróży.

Stawiano łaźnie nad rzekami i potokami, przykopami, przy tak zwanych pralniach, w bliskości szpitalów i klasztorów, często na przedmieściach. Budowla była albo drewniana, albo kamienna, pojedyńcza lub rozległa, obejmująca więcéj izb, skąd też nazwy: *„stubae calefactores“*, *„duas stubas balnei“* (w Litomierzycach, w Lignicy). W niektórych łaźniach utrzymywano wyszynk piwa i wszelkich innych napojów *(w Wamberkach Czasop. Muz. 1854 pag. 92)*; odprawiały się też muzyki, wszelakie gry, w końcu wykonywało się w nich pierwsze opatrzenie rannych, a zwykle golenie. Swobodami ich były: wolność od danin i służby wojskowéj. *(Czasop. Muz.* 1855, p. 175).

W każdém prawie mieście lub grodzie bywała jedna, a niekiedy dwie i więcéj łaźni. Dla różnicy nazywano jednę pańską, drugą powszechną, a oprócz tych były też i ukryte łaźnie, jak r. 1461 w Kutnych-Górach. W Pradze było po lewym i prawym brzegu mnóstwo łaźni publicznych i ukrytych, atoli mało pamiątek o nich nam się przechowało. Taką jest znana z r. 1320 łaźnia (dziś nowa łaźnia); r. 1341 świętowacławska, królewska, zimna (obok królewskiéj): r. 1320 łaźnia na Porzéczu. Na Maléj stronie: górna i dolna *(Památky 1860* str. 133) W okolicy Pragi znane były łaźnie: Wojciechowska u św. Markity, Libusina, Jezerka w Pankracu, łaźnia w Podoli r. 1333.

Ukrytych łaźni zaczęło przybywać w miarę tego, jak zaraźliwe choroby odłączania się wymagały, tak jak mór, kiła, trąd.

Publiczność łazienna i łaziebnictwo były z początku przez dość długi czas tylko chrześciańskiemi, gdy r. 1409 król Wacław zakazał żydom, poganom i innym niechrześcianom zwiedzać łaźnie (Zappert p. 83). Inaczéj używały łaźni osoby różnych stanów: państwo, mieszczaństwo, służba, swojscy i obcy, duchowieństwo; pierwsi i ostatni mieli najczęściéj własne swe łaźnie; ubodzy dostawali łaźni darmo, (jak to r. 1320 w łaźni na Porzéczu należącéj do Benedyktynów, r. 1478 w Nowym Bydżowie, w Bromowie r. 1403), ciepła łaźnia dla biednych, *Seelenbäder*, zazwyczaj udzielana przez różnych dobroczyńców, często od właścicieli łaźni samych. Łaziebnictwo miało r. 1471 swój cech rzemiosła łaziebnickiego, (odnowiony r. 1509 i 1561 Lumir 1858 str. 192).

Mistrz łaziebnicki mógł sobie jednego ucznia trzymać, który 2—3 lat uczyć się był obowiązanym, musiał pod karą czystość, zwłaszcza czyste i ostre narzędzie golarskie i porządek tak w domu jak i u czeladzi utrzymywać, powinien się dla osób płci żeńskiéj skromnie i grzecznie zachowywać, a w czasie opalania łaźni, zapaskę na sobie mieć. Wylewanie wody łaziennéj na drogę zakazaném było; (zakaz rady miejskiéj w Pradze r. 1331).

Łaziebnik albo miał łaźnią w dzierżawie, albo był sam jéj właścicielem: gdzie indziéj jak w Polsce, stał łaziebnik jak i golarz i aptékarz pod lekarzem. Zarzucało się im „pijaństwo“ (satyry o rzemieślnikach XIV w.) i utrzymywanie osób nierządnych w ogólności, a szczególnie żeńskich; własnością tą

odznaczała się daleko i szeroko w Czechach i Rakuzach osławiona łaźnia przy pocztowéj ulicy, pod nazwiskiem „*Paprlbad*“, powstałém prawdopodobnie z łacińskiego *balneum pauperum*, *balneum paperum* (nasze paupry), (Guaronius *die Grevel der Verwüstung 1610*). *Dr. J. St.*

ROZMAITOŚCI

Pamiętnik Towarzystwa lekarskiego warszawskiego.

Po przerwie blisko całoroczněj, kiedy już niepokoić nas zaczęła obawa, azali to czasopismo dwumiesięczne odrodziwszy się świetnie nie doznało przeszkody jakiéjś w regularném ukazywaniu się, w tych dniach właśnie doszło nas nareszcie jednocześnie pięć poszytów za czas od Września r. z. do Czerwca r. b. Rzuciliśmy się skwapliwie do ich przepatrzenia, a zanim po ich uważném, jak na to zasługują, przeczytaniu zdołamy dokładniejszą zdać o nich sprawę, nie możemy już dziś nie podzielić się z czytelnikami naszymi miłém wrażeniem, jakiego doznaliśmy z pierwszego pobieżnego tylko kartek przerzucenia. Zadowolenie nasze wzrastało w miarę jak się bogactwo treści, w coraz pełniejszych i powabniejszych kształtach przed oczyma naszemi roztaczało. Na każdéj niemal stronicy przebija rzetelna, umiejętna praca, artykuły oryginalne odznaczają się zaszczytnie ścisłością naukową, stanowiskiem odpowiedniém dzisiejszemu stopniowi rozwoju umiejętności i tą samodzielnością pochodzącą z wnikania gruntownego w jądro rzeczy. Cały układ czasopisma jest wzorowy tak pod względem uporządkowania rozmaitych przedmiotów we właściwych działach według wyrozumowanych a naturalnych swych znamion, jak i pod względem ujęcia w całość licznych rozproszonych szczegółów, przez złączenie ich rozumnie ogniwem spólnego pokrewieństwa; tym sposobem tworzy się jasny, każdemu łatwo dostępny pogląd na cały obszar ruchu naukowego w kraju i zagranicą, a przytém nie pominięto także nic, co się tyczy zawodu lekarskiego wykonawczego i urzędowego w krajach polskich. Wszędzie widać światły porządkujący umysł i zdolną skrzętną a biegłą rękę redaktora głównego. Spółpracownicy nasi, prawie wszyscy znajdą tam życzliwe, a bynajmniéj nie stronnicze wspomnienie artykułów swoich zamieszczonych w przeglądzie. Osobna rozprawa Prof. Dra Henryka Hoyera ma za przedmiot pracę Prof. Piotrowskiego „uwagi nad pojemnością komórek sercowych i równowagą krążenia krwi“ i wyraża na dowodach oparte przekonanie swoje przeciwne we wielu względach temu, jakie wyjawił we wspomnianym artykule ten ostatni. Jak na dzisiaj nie możemy się dłużéj rozwodzić nad szczegółami odkładając to do pory późniejszéj, powiemy tylko krótko, że pamiętnik Tow. lekars. warszawskiego stanął dziś na stopie równającéj go najlepszym dziennikom zagranicznym. Miłym dla nas będzie obowiązkiem czerpać z niego nie jedną wiadomość pożyteczną i zdawać sprawę z téj części ruchu naukowego w Polsce, jakiéj on jest wyobrazicielem, wywzajemniając się za sumienne i życzliwe uwzględnianie prac tutejszych. — Nie nasza w tém wina, żeśmy dotychczas z téj powinności wywiązać się nie mogli, nie dochodził nas bowiem pamiętnik, a nawet o jego regularném pojawianiu się nie mieliśmy żadnéj wiadomości, lecz odtąd będzie inaczéj, krzepić się nawzajem będziemy pracami naukowemi i ciągle porozumiewać, może czasami spierać i znów godzić, ale zawsze „*sine ira et studio*“ lecz dla dobra nauki; a więc szczęść Boże! *O.*

Ruch chorych w szpitalu Starozakonnych krakowskim

w miesiącu Lipcu r. b.

Pozostało z końcem Czerw. r. b. chorych	m. 20	k. 19	razem 39
Przybyło w ciągu Lipca r. b.	„ 8	„ 3	„ 11
Leczono więc ogółem	„ 28	„ 22	„ 50
Z téj liczby: wyzdrowiało	„ 8	„ 9	„ 17
wyszła z polepszeniem	—	„ 1	„ 1
umarło	„ 4	„ 1	„ 5
Pozostało z końcem Lipca r. b.	„ 16	„ 11	„ 27
Razem jak wyżéj	„ 28	„ 22	„ 50

Liczba codzienna chorych najwyższa dnia 1go, 2go, 3go, i 19go = 39; najniższa dnia 31go = 30; średnia przeciętna = $35^{7}/_{31}$; po potrąceniu więźniów za długi = $32^{24}/_{31}$. Ruch w ogóle był nader słaby; chorób ostrych bardzo mała liczba a mianowicie 1 przypadek zimnicy pod postacią nerwobólu nadoczodołowego lewego, połączonego z obrzmieniem śledziony tudzież z niedowładem nerwu odwodzącego (*n. abducens*) jako zabytkiem po dawnéj padaczce, i przypadek jeden zapalenia płuc zrazikowego skojarzonego z nieżytem oskrzeli i ze schorzałością opilczą.

Między postaciami przewlekłemi gruźlice płucne zawsze jeszcze stanowiły zastęp najliczniejszy.

Z pięciorga zmarłych krawiec 60letni i żona tandeciarza 31 lat mająca uległy gruźlicy płucnéj, druga w kilka dni po odbyciu w szpitalu porodu o miesiąc kres ciąży prawidłowy uprzedzającego; handlarczyk 21letni zginął skutkiem pruchnienia części skalistéj kości skroniowéj prawéj; balwierz 42 lat mający z wspomnianego wyżéj zapalenia płuc zrazikowego, a żebrak nakoniec w 88 roku życia skonał z raka jelita grubego.

Ruch gości zdrojowych w Krynicy.

Trzecia lista gości zdrojowych w Krynicy, od dnia 16 Lipca 1864 r. do 31 t. m. i r. obliczona, wykazuje, iż w tym okresie czasu przybyło do tutejszego zakładu zdrojowego: rodzin 113, składających się z 250 osób. Między powyżéj wymienioną liczbą rodzin z prowincyj polsko-rossyjskich jest tylko 12cie; reszta zaś pochodzi wyłącznie z krajów cesarsko-austryjackich.

Od chwili otwarcia t. r. pory zdrojowéj w Krynicy, aż do obecnego czasu, bawiło tutaj w celu leczenia kąpielnego ogółem rodzin 244 z 518 osób złożonych. Odjechało dotąd 20 familij. Ruch gości zdrojowych w Krynicy w obecnym roku, odnośnie do r. zeszłego jest o $^{1}/_{3}$; a względnie do r. 1862, jest o $^{2}/_{3}$ mniejszym.

Ruch w tutejszych łazienkach wykazuje liczbę dziennie tu udzielanych kąpieli: 282; między temi wanienných 210, siedzeniowych 60, natryskowych 10, borowinowych 2.— Wybornie tu urządzone kąpiele rzeczne w zbiorniku i natryskowe,

z powodu nieprzyjaznéj t. r. pogody, dotąd wcale od gości używanemi być nie mogły.

Ruch gości zdrojowych w Szczawnicy.

Nadesłany nam „spis gości przybyłych do zdrojowiska Szczawnicy“ obejmuje w okresie od dnia 6go do dnia 30go Czerwca r. b. stron 50 a osób 84; w czasie od dnia 1go do 15 Lipca r. b. stron 115 a osób 187; ogółem zatém po dzień 15go Lipca stron 165 a osób 271.

Drukowany ten spis gości odpowiadający należycie wymogom wszelkim jakich żądać może pożytek, wygoda a nawet smak dobry, do jednéj językowéj zniewala nas uwagi, na pozór drobnéj lecz głębszego w istocie znaczenia. Otóż napotykamy gdzieniegdzie pomiędzy imieniem i nazwiskiem wciśniętą zgłoskę *de*, jak np. Marya de Zygmuntowska. Jest to sposób kaleczenia nazwisk polskich, jeśli nie powiemy przebrzydły, to w każdym razie szpetny, przeciwny zwyczajom i duchowi języka; przypiętą nazwisku obcą łatką. Wszakże jeżeli idzie o uwydatnienie rodu szlacheckiego, dopiąć tego można, wyrażając obok imienia nazwę herbu rodzinnego np. Jan Kochanowski herbu Korwin, lub Jan Korwin Kochanowski; zostawiając *de* francuzom, a *von* szlachcie niemieckiéj.

Uprzejma gościnność względem tegorocznego Węgierskiego zjazdu lekarzów i badaczów przyrody.

Mieszkańcy miasta Maros-Vásárhely, gdzie od dnia 27go b. m. do dnia 2go Września odbędzie się zjazd lekarzów i badaczów przyrody, ofiarują gościom swoim bezpłatny stół i mieszkanie i starać się nadto będą uprzyjemnić im pobyt licznemi uprzejmościami i rozrywkami, jako to wycieczkami, wystawą płodów krajowych tak ze względu na nauki przyrodnicze mianowicie zoologią, mineralogią, paleontologią, geologią, balneologią jak również z zakresu gospodarskiego i przemysłowego. Cena jazdy na kolejach węgierskich dla uczestników zjazdu o połowę będzie zniżona. Ułatwienia te nie ograniczają się bynajmniéj do lekarzów i badaczów przyrody węgierskich, lecz i do zagranicznych, którzy chcąc z nich korzystać, zgłosić się winni listami opłaconemi podającemi dokładnie imię i nazwisko, godność, miejsce zamieszkania i ostatnią pocztę do lekarza głównego (*Primarius*) Dra Rózsaya w Peszcie.

Program 6go zjazdu stowarzyszenia centralnego zębolecznikow niemieckich odbytego od dnia 1go do 3go b. m. w Mnichowie (*München*) pod przewodnictwem Prof. Dra Heidera z Wiednia i Dra Heringa z Lipska obejmuje następujące pytania: 1) czy znieczulenie odpowiedziało oczekiwaniom zębolecznikow, jakie są wypadki z doświadczeń z niedokwasem azotowym (*Stickstoffoxyd*). 2) O Nadmanganianie potasowym jako leku odwietrzającym (*desinficiens*). 3) Jakie środki służą zębolecznikom ku zaradzeniu nadużyciom ze strony niepowołanych w wykonawstwie zęboleczniczém. 4) Czy potrzeba dla zębolecznika przysposobienia naukowolekarskiego, lub czy wystarcza przyswojenie sobie zręczności technicznéj.

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

DZIEŁA NAJNOWSZE POLSKIE.

Zakłady uniwersyteckie w Krakowie, przyczynek do dziejów oświaty krajowéj podany i pamięci pięciusetletniego istnienia uniwersytetu krakowskiego poświęcony p. ces. król. Towarzystwo naukowe krakowskie. W Krakowie w druk. W. Kirchmayera 1864. 8vo XIV. 361. Cena 3 złr.

Rocznik c. k. Towarzystwa naukowego krakowskiego, poczet trzeci, Tom VIII (ogólnego zbioru Tom XXXI.) w Krakowie w druk. c. k. Uniw. Jagiellońskiego 1864, str. 420. Cena 3 złr.

Spis przedmiotów w tym tomie zawartych:

1. Rzepień koleczysty pod względem geograficznym mianowicie w Galicyi p. Dra Fr. Herbicha.
2. Wiadomość o studni artezyjskiéj w Ciechocinku p. Dra L. Zejsznera.
3. Projekt polskiéj nomenklatury motylów krajowych przez M. Nowickiego.
4. Przyczynki do optometryi p. Prof. J. Majera.
5. Rzecz o bryłach kulistych znajdujących się w okolicy Kałusza i Ładawy napisał Dr. A. Alth.
6. Stosunki barometryczne Krakowa jako przyczynek do klimatologii tegoż przez W. Zajączkowskiego.
7. Instrukcya rozesłana zakładom zdrojowisk krajowych p. komissyą balneologiczną.
8. O mchach i wątrobowcach Galicyi zachodniéj przez A. Rehmanna
9. O dobowych wahaniach temperatury ciała ludzkiego w stanie zdrowia i choroby przez Dra Br. Chojnowskiego.
10. Badania anatomiczne w przedmiocie objętości komórek sercowych p. Prof. Dra L. Teichmana.

NAJNOWSZE DZIEŁA LEKARSKIE ZAGRANICZNE.

Moser, Dr. Fr. Helminthologische Studien und Beobachtungen. Mit 2 farbigen Tafeln. Berlin, 1864.

Jenaische Zeitschrift für Medizin und Naturwissenschaft, herausgegeben von der medizinisch - naturwissenschaftlichen Gesellschaft zu Jena. Erster Band, erstes Heft, mit drei Kupfertafeln. Leipzig, 1864.

Archiv des Vereins fur wissenschaftliche Heilkunde, herausgegeben vom Vorstande des Vereins unter Redaktion von Dr. J. Vogel und Dr. F. W. Beneke. 1864. Nr. 1. Leipzig, 1864.

Frommann, Dr. C. Untersuchungen über die normale und pathologische Anotomie des Rückenmarks. Erster Theil, mit vier Tafel-Abbildungen. Jena, 1864.

Bonorden, Dr. H. F. Abhandlungen aus dem Gebiete der Mykologie. Mit 2 Tafeln. Halle, 1864.